



5 MINUT DLA GEODEZJI

VIII Konferencja
„ODGiK a projekty unijne”,
Elbląg, 20-21 kwietnia

Bez dyskusji nie będzie kolacji – postraszył na wstępie prowadzący Florian Romanowski. Ale przecież nie dlatego jak z rękawa posypały się wypowiedzi dotyczące: gigantycznych projektów informatycznych inicjowanych na szczeblu krajowym, szczupłych finansów i niskich wynagrodzeń urzędników w powiatach, słabej jakości danych, ułomnego prawa, sprzecznych koncepcji, wzajemnych animozji. Tak to już jest, że uczestnikom elbląskich konferencji chce się dyskutować o najważniejszych problemach służby geodezyjnej.

KATARZYNA
PAKUŁA-KWIECIŃSKA

W ogóle w Elblągu ludziom chce się chcieć. Władzom miasta chce się sięgać po fundusze unijne i realizować duże projekty infrastrukturalne czy odbudowywać Starówkę. Miejscowemu OPEGIEKA chce się być w szpicy przedsięwzięć geodezyjnych w kraju, i to zarówno pod względem wielkości produkcji, jak i wdrażania nowych pomysłów technologicznych i organizacyjnych. Chce im się także aranżować konferencje poświęcone ośrodkom dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej, a właściwie wszelkim zagadnieniom

związanym z funkcjonowaniem administracji geodezyjnej.

Tematykę tegorocznej imprezy zdominowały wielomilionowe projekty, finansowane głównie ze środków unijnych i dotyczące informatyzacji zasobu oraz wprowadzania nowych form jego udostępniania. Integrująca Platforma Elektroniczna, Geoportal, wektoryzacja map katastralnych czy wreszcie modernizacja i budowa baz danych LPIS inicjowane są przez administrację na szczeblu centralnym, a w istocie realizowane przez samorządy powiatowe i firmy geoinformacyjne. Ich sukces będzie oznaczał skok jakościowy w polskiej geodezji. Ale na razie liczba uczestników, skala i stopień komplikacji tych projektów rodzą wie-



FOT. JERZY PRZYWARA

Główny geodeta kraju Jerzy Albin objął patronat nad konferencją elbląską

le problemów. I o tym właśnie mówiono w Elblągu. Szkoda tylko, że rozmawiała administracja sama ze sobą, zabrakło bowiem szerszej reprezentacji biznesu (ten sam sobie winien, skoro nie przyjechał). Ponieważ prezentowane referaty znaleźć można w starannie wydanym zbiorze materiałów konferencyjnych (zresztą będziemy do nich na łamach GEODETY wracali), przyjrzyjmy się fragmentom dyskusji, w której zogniskowały się najważniejsze bolączki administracji.

JANUSZ DYGASZEWICZ, dyrektor Departamentu Informatyzacji i Rozwoju PZGiK: Możecie państwo odnieść wrażenie, że całą konferencję poświęcono projektom unijnym, i rzeczywiście tak jest, i tak będzie. Realizacja tego typu projektów z funduszy strukturalnych na poziomie od centralnego do powiatowego będzie normalnym sposobem na rozwój, informatyzację, podnoszenie poziomu danych i doskonalenie procedur.

STANISŁAW KOWALSKI, warmińsko-mazurski WINGiK: Nikt nie neguje konieczności postępu, ale na szczeblu powiatowym brakuje ludzi, by wszystkie te dodatkowe obowiązki dźwignąć. Nie ma jak pozyskać wykwalifikowanej kadry, a ci, co są, nie mają możliwości się dokształcić.

STANISŁAW TALERZOWSKI (zastępca geodety woj. dolnośląskiego): Do powiatów skierowano wiele zadań, nie bacząc na ich możliwości kadrowe i finansowe. Zarobki, jakie są, wszyscy wiedzą. Brak też pieniędzy na wykonanie dodatkowych zadań. Mówi się o informatyzacji, ale to kosztuje. Bez środków finansowych, bez szkoleń pracowników, bez doboru kadry i odpowiednich wynagrodzeń nie będzie dobrze zrobionej roboty. To z braku pieniędzy w miastach jest tylko 50% ewidencji budynków.

JANUSZ DYGASZEWICZ: Chciałbym się przyłączyć do tego głosu. Te same problemy zgłaszamy naszym zwierzchnikom. Nie mamy kadry, nie mamy pieniędzy, a pracownicy z GUGiK odchodzą do ośrodków powiatowych, bo tam mogą lepiej zarobić. Brak pieniędzy to problem na wszystkich szczeblach administracji i myśleliśmy o tym, tworząc te projekty (wektoryzacja i faza III ZSK). Stąd zaangażowanie powiatów jest minimalne, a na każdy z nich przypada średnio 200 tys. zł środków z zewnątrz. Absorbująca dla nich jest jedynie procedura naprawy danych, która powinna się odbyć w sposób przyspieszony w czasie realizacji konwersji danych. Mimo początkowych oporów w większości powiatów udaje się to jednak zrobić.



Florian Romanowski, prezes OPEGIEKA Elbląg, organizator konferencji



Raisa Jakowlewa, przedstawicielka Roskartografii z Moskwy

Zadań jest dużo, ale mieliśmy do wyboru: albo siedzieć i narzekać, albo próbować wykorzystać te 5 minut dla geodezji. (...)

W każdym projekcie uzyskanie poprawy poprzedzone jest zwiększonym wysiłkiem. Sztuka polega na tym, żeby ten okres przetrwać. Przypominam też, że w ramach PHARE 2003 duże pieniądze przewidziano na szkolenia 2600 osób z powiatów. Z kolei co roku 100 mln idzie na modernizację EGIB, co w ciągu ostatnich 5 lat daje w sumie 500 mln zł. Można by się więc zastanowić, co się z tymi pieniędzmi dzieje.

JERZY ALBIN, główny geodeta kraju: Z analizy wykonanej pod koniec ub.r. wynika, że na uporządkowanie EGIB potrzeba jeszcze ok. 500 mln złotych, co nie przekracza możliwości polskiego budżetu. System będący gwarancją bezpieczeństwa własności w państwie wymaga bardzo szybkiego dofinansowania. Gdyby przeznaczać na to cały PFGZGiK (180-200 mln złotych rocznie), to wystarczyłoby 3 lata. Nie znamy też stanu faktycznego ewidencji i dopiero ZSK udzieli nam odpowiedzi na to pytanie. Między innymi dlatego w naszym interesie jest, by ten system zaczął jak najszybciej funkcjonować. I sobie, i decydom musimy uświadomić, w jakim stanie jest kataster w Polsce. W części zapewne obawa przed pokazaniem stanu faktycznego informacji jest jednym z motywów rządzących tymi, którzy kontestują te rozwiązania.

Przy okazji prac prowadzonych przez ARiMR pracownicy starostw i PODGiK-ów już wykonali wielką robotę, która nie jest godziwie wynagradzana. Wybiegi w rodzaju tworzenia gospodarstw pomocniczych prowadzą donikąd, bo jest to zjadanie wła-

KONFERENCJA ELBLĄG 2006

Ponad 300 osób, w tym wielu gości zagranicznych, wzięło udział w 8. elbląskiej konferencji poświęconej OD-GiK-om, a ściślej - projektem unijnym związanym z zasobem geodezyjnym. Główny geodeta kraju Jerzy Albin podkreślił, że do tej pory udało się pozyskać z Unii Europejskiej 400 mln zł na budowę infrastruktury geoinformacyjnej. Jego zdaniem sytuacja wykonawstwa geodezyjnego bez tych pieniędzy byłaby o wiele trudniejsza. Same tylko dane ewidencji gruntów i budynków mają dzisiaj prawie 1 terabajt objętości i co roku powiększają się o 15%. Samorządy powiatowe rozumieją wagę tego rejestru dla sprawnego funkcjonowania państwa i tylko 13 z nich nie zadeklarowało jeszcze udziału w projektach GUGiK związanych z budową Zintegrowanego Systemu Katastralnego finansowanego w dużej części ze środków unijnych. Również wiceprezydent Elbląga Witold Wróblewski potwierdził ważność danych geodezyjnych, mówiąc, że Elbląski System Informacji Przestrzennej, zbudowany przez geodetów, pomaga nie tylko w zarządzaniu miastem, ale i w przygotowywaniu projektów dla pozyskania środków unijnych na jego rozwój. Organizatorami tej największej w kraju cyklicznej imprezy geodezyjnej byli prezydent miasta Elbląga oraz Koło Zakładowe Stowarzyszenia Geodetów Polskich przy OPEGIEKA w Elblągu. Referaty opublikowano również w wersji książkowej.



Janusz Dygaszewicz, dyrektor Departamentu Informatyzacji i Rozwoju PZGiK w GUGiK

snego ogona. Środki funduszu powinny być przeznaczone na prace geodezyjne, a nie w ogromnej części (mniej lub bardziej legalnie) na płace w gospodarstwie pomocniczym. W większości powiatów ośrodki działają jednak normalnie, w strukturze starostwa. Wiem doskonale, że dotacja, jaką dostają starostowie na sfinansowanie funkcjonowania służby geodezyjnej w powiecie, stanowi 1/3 do 1/2 kosztów ponoszonych na tę służbę. (...) Powinniśmy wspólnie ze starostami, prezydentami miast, marszałkami, wojewodami postarać się powalczyć, by zwiększyć limity etatowe na służbę geodezyjną. Trzeba się też zastanowić, jak część środków funduszu (10, 20 czy 30%) można by legalnie przeznaczyć na wynagrodzenia dla pracowników SGiK. Pierwsza koncepcja w dobie idei „taniego państwa” będzie trudna do zrealizowania. Natomiast na pewno powinniśmy bronić funduszu jako stabilizatora możliwości wykonywania zdań.

ANTONI BIELAK, geodeta woj. zachodniopomorskiego: Stan służby geodezyjnej w powiatach jest bardzo różny. Nie wszędzie jest beznadziejnie, nie wszędzie są beznadziejne płace. Również na poziomie wojewódzkim są problemy. Nie dostaliśmy w tym roku żadnych pieniędzy z centrali na TBD i bazy danych tematycznych. Czy działania w województwach nie należałoby wstrzymać do czasu zakończenia różnych pilotaży? Czy zadań nie jest za dużo w stosunku do możliwości?

ROBERT WIDZ, Intergraph: Zastanawiam się, czym moje działanie – jako pracownika firmy geoinformatycznej – różni się od działania administracji. Pewnie tym, że ja muszę być konkurencyjny. Mu-

sze być lepszym pracodawcą, żeby pracownicy chcieli u mnie pracować, muszę być lepszy, jeśli chcę zdobyć zlecenie na rynku i je wykonać. Czy administracja też nie mogłaby być konkurencyjna w stosunku do sąsiedniej administracji? Po to, żeby zdobyć określone środki, trzeba przekonać decydentów, że to my potrafimy dobrze spożytkować pieniądze i przy-

nieść korzyści gospodarce. Trzeba też przekonać do współpracy tych, z którymi ten projekt ma być realizowany. Nie może być tak, że my go chcemy, to wy róbcie go dla nas. Administracja powinna być świadoma, że jest po to, żeby nam się wszystkim lepiej żyło, łatwiej było dokonywać obrotu nieruchomościami, łatwiej dostawać dopłaty bezpośrednie.

FLORIAN ROMANOWSKI, prezes OPE-GIEKA Elbląg: Bardzo mi się ta wypowiedź podoba. Takie podstawowe pytania powinniśmy sobie zadawać. Stawiam tezę, że pewne fundamentalne zasady bycia geodetą czy geoinformatykiem w Polsce zostały zachwiane. Najpierw długo powinno się terminować w produkcji, a następnie przechodzić do administracji. Obecnie praca z mistrzem w ogóle nie istnieje. Żyjemy bardzo szybko i dlatego trzeba szukać rozwiązań organizacyjnych. Niechętnie o tym rozmawiamy, ale geodezja do administracji nie bardzo się nadaje. Jest to zawód stricte inżynierski i najpierw trzeba być dobrym inżynierem, bardzo dobrym fachowcem, aby wiedzieć, o czym się mówi. Czynności techniczne muszą być wprowadzone z urzędów i zlecane firmom na zewnątrz. Urząd ma administrować, zarządzać, podejmować decyzje na podstawie dostarczonych danych. Jeśli tego nie zrobimy, to nie dopniemy tej rewolucji, która się w geodezji zaczęła. Dam konkretny przykład. Wielu fachowców kładzie nacisk na to, że dane katastralne opisowe i graficzne powinny być w jednej bazie, i ja się z tym zgadzam. Ale w praktyce najczęściej grafika jest prowadzona gdzie indziej, a opisówka gdzie indziej. W GIS-ie zaczyna się dziać to samo. W Elblągu od 1997 r. w outsourcingu prowadzona jest

część techniczna PODGiK. Grafika jest aktualizowana przez firmę, a rejestr opisowy jest na bieżąco aktualizowany w urzędzie. To rozwiązanie sprawdza się u nas od lat, ale w kraju jest niechętnie widziane. Jeżeli mówimy o dopływie kadr, to wiele osób, które popracowały w numerycznym OD-GiK zasililo kadrę urzędników i oni są doskonałymi pracownikami i świadomymi użytkownikami systemu.

WITOLD RADZIO, dyrektor Departamentu Informacji o Nieruchomościach GUGiK: Dyrektor Bielak powiedział o zróżnicowanej sytuacji katastru w powiatach i to pokrywa się z analizami przeprowadzonymi w GUGiK. Na pewno decydujące znacznie ma tu czynnik ludzki. Nawiązując do wątpliwości dyrektora Dygaszewicza, chciałbym wyjaśnić, jak wydawane są pieniądze na modernizację EGiB. Otóż są dwie koncepcje. Pierwsza, zawarta w rozporządzeniu i nawiązująca do wytycznych ONZ, zakłada, że najważniejszą cechą katastru jest to, żeby pokrywał on obszar całego kraju i zawierał dosyć jasno zdefiniowane obiekty bazy danych, tak aby można było nimi zarządzać dla różnych potrzeb. Druga koncepcja zakłada robienie wszystkiego od podstaw, dokładnie i powoli. Czyli zamiast wykonać prace załatwiająca kompleksowo problem w jakimś powiecie, robi się w danym roku 2-3 obręby z ustaleniem granic i pomiarem. Dzięki temu powstaje warstwa pewnych danych referencyjnych. Oczywiście, docelowo jest to postępowanie słuszne i akie jest przewidziane w przepisach, ale ze względu na interes gospodarki priorytetem powinno być uzupełnienie baz danych EGiB gwarantujące ich kompletność i poziom dokładności. Wiele powiatów poszło tą drugą drogą, co powoduje, że prace nad modernizacją EGiB nie przebiegają w sposób planowy. (...)

Rozwinięcie dyskusji, w tym m.in. wypowiedzi Krzysztofa Mączewskiego, Ryszarda Preussa oraz Jana Schnercha, publikujemy na www.geoforum.pl. Ale już zaprezentowane fragmenty pokazują jasno kilka rzeczy. Po pierwsze, są też inne miejsca w Polsce, poza Elblągiem, gdzie urzędnikom chce się chcieć i zastanawiają się nie „czy”, tylko „jak”. Po drugie, czas wyprowadzić wreszcie czynności techniczne z administracji do produkcji. Po trzecie, jeśli chcemy rozdzielić administrację od biznesu, to trzeba stworzyć mechanizm godziwego wynagradzania urzędników. Nie można ciągle dokładać im obowiązków, obiecując gruszki na wierzbie. ■